

Koło zamachowe

Z upływem lat coraz mniej wyraźnie rysują mi się meandry tzw. polityki naukowej w czasach realnego socjalizmu. Tym bardziej, że żyłem wówczas pod parasolem moich mistrzów i nie musiałem zbytnio kłopotać się problemami na tak wysokim szczeblu. Jedno wszakże hasło, powtarzane nieustannie, nawet dzisiaj trudno wymazać z pamięci. Slogan: NAUKA KOŁEM ZAMACHOWYM GOSPODARKI był wszechobecny i wszechobowiązujący. Oczywiście obowiązujący tylko pozornie, jak wszystko w tych czasach. Można było się z niego śmiać, można też było na nim niezłe zarobić.

Toteż pewną nostalgię wzbudziła we mnie rozpoczynająca się właśnie dyskusja nad kształtem nowych ustaw o nauce i szkolnictwie wyższym. Okazuje się, że nowe wraca; rozpatrywane projekty zawierają w takiej czy innej formie przesłanie, że ważnym zadaniem (trzecią misją) szkół wyższych jest służba gospodarce, w tym zwłaszcza zwiększenie jej innowacyjności. Już dzisiaj ogromne środki europejskie kierowane są do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, gdzie mają służyć wzmocnieniu współpracy nauki z gospodarką.

Wszystko to skłania mnie do przypomnienia też Profesora Macieja Grabskiego („PAUza Akademicka” 195), które ABBA omawiał już zresztą w jednym z felietonów („PAUza Akademicka” 232).

Powiem wprost: uważam, że traktowanie współpracy z gospodarką jako MISJI uczelni jest niebezpiecznym błędem, który wymaga natychmiastowej korekty. A przynajmniej wyjaśnienia i precyzyjnego sformułowania.

Zgadzam się, naturalnie, że uczelnia winna być otwarta na współpracę ze swoim otoczeniem, w tym również na współpracę z gospodarką. Jest to – cytując klasyka – oczywista oczywistość. Ale równocześnie trzeba stale pamiętać, że JEDYNĄ PRAWDZIWĄ MISJĄ UCZELNI JEST UCZYĆ, a mówiąc dokładniej, kształcić studentów na możliwie najwyższym poziomie. Nie ma innej MISJI.

Prowadzenie w uczelni badań naukowych na wysokim poziomie jest konsekwencją tej misji – jak to wyjaśnił nam Profesor Grabski. Jest ono konieczne, bo bez prowadzenia badań naukowych o wysokim standardzie nie da się stworzyć uczelni wypuszczającej absolwentów o najwyższym poziomie wiedzy i umiejętności. A w każdym razie nikomu na świecie nigdy nie udało się tego zrobić. Przyczyny są skomplikowane, ale jedna jest zapewne najważniejsza: tylko możliwość swobodnego prowadzenia badań najwyższej klasy może przyciągnąć do uczelni najwyższej klasy uczonych. A bez nich kształcenie na naj-

wyższym poziomie jest niemożliwe. Nie ma przy tym znaczenia, czy są to badania „praktyczne” czy najbardziej abstrakcyjne i „oderwane od rzeczywistości”. Chodzi jedynie o wolność wyboru poszukiwań. Bo tylko to przyciąga wybitne umysły. Nie ma też wątpliwości, że uczestnictwo studentów w badaniach jest najlepszą – wręcz niezbędną – formą osiągnięcia wysokiego poziomu kompetencji.

Toteż współpraca z gospodarką też może być co najwyżej konsekwencją tej podstawowej misji. Powtórzę za Profesorem Grabskim: najważniejszym wkładem, jaki uczelnia może wnieść do gospodarki, jest dostarczanie na rynek pracy najwyższej klasy absolwentów. To właśnie ci absolwenci mają następnie modernizować kraj, rozwijać jego kulturę, gospodarkę i – generalnie – cywilizację. Jest to znacznie ważniejsze niż „produktowanie wynalazków” w ramach uczelni. A już traktowanie badań naukowych w uczelniach wyższych jako pracy usługowej dla gospodarki (bo cóż innego mogą mieć na myśli propagatorzy badań „zamawianych” przez przemysł) można tylko (najładniej) zakwalifikować jako nieporozumienie.

Często odwołujemy się do przykładu Stanów Zjednoczonych, gdzie faktycznie innowacyjność jest ważnym elementem gospodarki. Trzeba jednak pamiętać, że również tam najbardziej spektakularne osiągnięcia nie zostały uzyskane na uczelniach. Powstały WOKÓŁ uczelni, w prywatnych firmach założonych przez absolwentów lub genialnych samouków, korzystających ze środowiska intelektualnego wytworzonego przez uczelnię.

Może powinienem sprecyzować: nie mam nic przeciwko temu, aby w polskich uczelniach były prowadzone badania mogące znaleźć zastosowanie w gospodarce. Ale musi to wynikać z inicjatywy i pomysłów samych badaczy, a nie z narzuconej „misji”.

Aby zrealizować prawdziwą misję uczelni, trzeba przede wszystkim zadbać o to, aby zespół jej pracowników uczył najlepiej jak potrafi. Aby dobre wykształcenie studenta było absolutnym priorytetem. Aby praca ze studentem była właściwie oceniana, doceniana, wynagradzana wreszcie. Aby powstała atmosfera, w której praca dydaktyczna nie jest przykrym obowiązkiem, lecz możliwością twórczego rozwijania własnych pomysłów. Tymczasem u nas ciągle pokutuje dziedzictwo PRL-u: dydaktyka jest nadal traktowana jako azyl dla nieudaczników. Myślę, że na tym właśnie winien się skupić główny wysiłek reformatorów. Tymczasem, jak dotąd, cicho.

Realny socjalizm – przynajmniej formalnie – minął. Ale hasła ciągle straszą.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.